Nr 421. Kraków, Piątek 15 Września 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Ugoda polsko-ruska.

II.

Potrzeba i cel ugody.

Położenie Rusinów ma wszystkie dodatnie cechy sytuacyi atakującego. Niczem zupełnie nie ryzykując, prowadzą oni grę, w której mogą wiele wygrać, a nic nie potrzebują przegrać. Takie naturalne awantaże ułatwiają ogromnie zadanie ruskiej reprezentacyi parlamentarnej. Ustaliła ona też swą taktykę w sposób zdumiewająco prosty: nic nie dawać, a brać, co się da, nie omijając żadnej sposobności do zgłoszenia nowych pretensyj.

Wobec rządu pozostają Rusini w chronicznej opozycyi. Jest to jednak stanowisko, które nie wymaga żadnych ofiar od opozycyonistów i nie sprawia kłopotu rządowi. Jedna bowiem i druga strona wiedzą, że opozycya ta jest czczą formą, pod którą ukrywają się o wiele nieraz serdeczniejsze stosunki i większe panuje porozumienie i zaufanie wzajemne, niż pomiędzy rządem a niejedną z partyj, należących stale do jego większości. Na temat charakteru opozycyi ruskiej możnaby powiedzieć bardzo wiele. Wystarczy jednak stwierdzenie notorycznego faktu, że nie było jeszcze wypadku, aby ta opozycya kiedykolwiek sprawiła większy kłopot rządowi, mimo, że sposobności do tego, chociażby w poprzednim parlamencie, nastręczało się dosyć.

Jeden z najbardziej krzykliwych członków klubu ukraińskiego, p. Wiaczesław Budzynowski, rozpoczął swoją karyerę parlamentarną nie tylko od klasycznej obietnicy wywieszania i wytopienia — zależnie od okoliczności — wszystkich polskich szlachciców we wschodniej Galicyi, ale także od mocno niecenzuralnego zwymyślania orła austryackiego... Nie przeszkadza to jednak ani jemu, ani jego kolegom klubowym, spieszyć chętnie na każde wezwanie rządu za kulisy, za któremi wszelki ślad opozycyi ukraińskiej całkowicie znika, a pozostają tylko same najlepsze chęci służenia wszelkiemu rządowi za — niską zupełnie cenę. Niskość zaś tej ceny jest właśnie głównym powodem tych sympatyj, któremi cieszą się opozycyjni, śpiewający i odłamkami pulpitów na ślepo ciskający posłowie ukraińscy.

Społeczny i ekonomiczny rozwój narodu polskiego zmusza jego reprezentacyę parlamentarną do stawiania coraz dalszych żądań, zmierzających do ekonomicznej emancypacyi naszego społeczeństwa. Ale właśnie żądania te stanowią dla całej zachodniej Austryi — „casus belli". Austrya nie jest państwem nacyonalistycznem. Niemożliwe są w niem hasła, pod któremi państwo mogłoby występować jako unifikator lub eksterminator wobec innych narodowości. Prawo rozwoju narodowego przyznane jest w zasadzie wszystkim narodowościom, wskutek tego utraciło ono ogromną część swej wartości i „siły kupna", że się tak wyrazimy, podobnie jak woda, powietrze itp., które, należąc do wszystkich, mogą tylko w bardzo ograniczonej mierze stanowić przedmiot handlu. Stąd pochodzi, że w Austryi stosunkowo najłatwiej uzyskuje się od rządu abstrakcyjne prawa kulturalne, a zarazem najmilej widzianym jest ten, kto za swoje usługi temi przedewszystkiem prawami każe się opłacać.

Rusini znajdują się obecnie na tym poziomie kulturalnego i ekonomicznego rozwoju, na którym postulaty kulturalne odgrywają najważniejszą rolę. Czynną politycznie w masie ruskiej jest w rzeczywistości tylko inteligencya, która występuje na arenie życia politycznego jako typowa klasa, narzucając ogółowi swoje własne postulaty. Tem się tłumaczy, że w narodzie, wykazującym największy odsetek analfabetów w całem państwie, najważniejszym obecnie postulatem jest założenie — uniwersytetu ruskiego.

Pozornie wygląda to, jak paradoks. Bo pocóż tym milionowym masom ludu ruskiego, na które się jego politykujący inteligenci tak chętnie powołują, uniwersytet? W rzeczywistości jednak jest to naturalny rezultat rozwoju narodu niehistorycznego, który wyłaniając z siebie klasę inteligentną podporządkowuje swoje dążenia jej postulatom. Tak samo ma się rzecz z walką o tak zwane równouprawnienie Rusinów w urzędach, które w pierwszej linii jest walką o posady urzędnicze, które znowu z życiowymi interesami ludu ruskiego nie stoją w żadnym bezpośrednim związku. Wprawdzie w programach politycznych partyj ruskich nie brak postulatów i haseł wybitnie ludowych, drobno agrarnych, chłopskich, jak n. p. żądanie ryczałtowego oddłużenia chłopów przez państwo, wywłaszczenia wielkich obszarów i t. p., ale postulaty te odgrywają w tych dokumentach tylko rolę zwyczajnych ozdóbek, których nikt nie bierze poważnie, a tem mniej zamyśla je realizować.

Główny nacisk kładzie polityka ruska na postulaty kulturalne, uniwersytet, szkoły średnie, posady urzędnicze, t. j. właśnie na to wszystko, co z punktu widzenia rządu centralnego i całej Austryi zachodniej przedstawia stosunkowo najmniejszą wartość. Co bowiem obchodzić może rząd centralny, jaki język uważają jego urzędnicy wschodnio-galicyjscy za swoją „Muttersprache"? Co wielkim przemysłowcom czeskim i niemieckim szkodzić może istnienie uniwersytetu ruskiego? Byłoby inaczej, gdyby Rusini na równi z nami żądali takich inwestycyj, jak kanały spławne, koleje lokalne, odpowiedniej polityki taryfowej i t. p. Wówczas sympatye, któremi się cieszą u rządu i u większości stronnictw parlamentarnych zmalałaby odrazu i pan baron Wasilko ze zręcznego i „sympatycznego" causera politycznego stałby się rychło „ein lästiger Ruthene"...

Ale też Rusini nie tylko nie żądają tego, czego usilnie domagają się Polacy, ale jeszcze usilnie głoszą, że są przeciwnikami kanałów, jak wogóle całej szerszej nieco polityki inwestycyjno-ekonomicznej w Galicyi. To obok względnej taniości ich usług, jeszcze bardziej podnosi ich walor w oczach rządu centralnego i jego zachodnio-austryackich orędowników, dla których Rusini przedstawiają tani, a pewny hamulec wobec „nadmiernych" żądań i pretensyj polskich.

Ten stan rzeczy stanowi główną podstawę tego niezaprzeczenie korzystnego stanowiska, które zajmują w parlamencie i wobec rządu centralnego „opozycyjni" Rusini w przeciwstawieniu do „wiernego dla każdego rządu" Koła polskiego.

W ostatnich czasach podstawa ta została niezmiernie wzmocniona przez nowy jeszcze czynnik, który wprawdzie w regulowaniu stosunku rządu austryackiego do Rusinów zawsze w rachubę wchodził, ale dopiero po aneksyi Bośnii szczególniejsze znaczenie uzyskał.

Nietylko pewne — najrozsądniejsze zresztą — kierunki polityki polskiej, ale także i racya stanu austryacka skłonna była od dawna upatrywać w antagonicznym do Rosyi ruchu ukraińskim pewne walory korzystne dla siebie i dla dalszych swych planów i możliwości. Wiadomo, że na pograniczu wschodnio-galicyjskiem istniał przez wiele lat szereg ruskich mandatów poselskich, które rozdawał — minister spraw zagranicznych. Takim okręgiem były np. Brody, skąd stale wychodził, aż do ostatnich wyborów, kandydat ugodowo ukraiński, mimo, że właśnie ten okręg jest najbardziej moskalofilskim w Galicyi.

Kiedy w r. 1886, więc w czasie największego naprężenia austryacko-rosyjskiego, ś. p. arcyksiążę Rudolf objeżdżał z małżonką Galicyę, uderzał wszystkich dziwnie wyróżniający sposób, w jaki wysoki ten gość stale zwracał się do reprezentacyj ruskich. Do dziś kursuje na ten temat mnóstwo charakterystycznych anegdot, świadczących w każdym razie o wielkiej niewybredności w wyborze środków, mających kaptować Rusinów.

Po aneksyi Bośni i w wywołanem przez nią znanem przesileniu antagonizm austryacko-rosyjski, który od stu lat istnieje w formie mniej lub więcej utajonej, przybrał nową postać zupełnie już wyraźną i wiele obiecującą. Jest publiczną tajemnicą, że główne ognisko tej gwałtownie odnowionej oryentacyi w polityce zagranicznej Austryi, znajduje się na razie w — Belwederze wiedeńskim. Tam dzisiaj zbiegają się wszystkie nici tego, co można w Austryi nazwać polityką czynną. Tam też natychmiast zwrócono uwagę na Ukraińców. Poparł ich niewątpliwie Berlin. A i oni sami doskonale potrafili wyzyskać szereg ciężkich błędów naszej polityki, jak próbka polityki neosłowiańskiej lub moskalofilski kurs polityki krajowej ś. p. Potockiego. Gdy w świeżej pamięci Wiednia tkwiły jeszcze niemiłe dlań, chociaż zupełnie bezskuteczne umizgi polsko-rosyjskie w Pradze, Krakowie i Lwowie, panowie Wassilko i Ceglinski występowali przed Wiedniem, jako obrońcy Austryi, jako najwierniejsi jej „Tyrolczycy wschodu".

Austrya jest państwem, w którem konstytucyonalizm zawsze będzie ustępował pod względem znaczenia i wpływu drugiemu czynnikowi państwowemu, mianowicie dynastyi. Wynika z tego wyjątkowo wielkie znaczenie nastroju sfer najwyższych wobec najważniejszych zagadnień polityki narodowej. Dlatego też każdy naród austryacki szukał i szuka zawsze dostępu do tych sfer i do jakichś wysokich uszu, w które włożyć usiłuje to, co mu się wydaje najkorzystniejszem dla niego.

Rusini do niedawna łącznika takiego z najwyższemi sferami nie mieli. Dziś jednak wiadomo już powszechnie, że ks. metropolita hr. Szeptycki zdołał nawiązać stosunki osobiste z Belwederem i że prowadzi tam akcyę dla Rusinów wysoce korzystną. Ułatwiają mu ją bardzo jego szerokie aspiracye rzymskie, skierowane w głąb Rosyi, które w otoczeniu tak klerykalnem, jak belwederskie, mogą budzić tylko sympatye. Fakt ten dał się już odczuć w naszej polityce krajowej i w przyszłości niewątpliwie nieraz jeszcze na jej szalach zaważy.

Nie potrzeba chyba wyjaśniać, jak bardzo wzmacniają stanowisko Rusinów tego rodzaju fakta i jak wręcz zbrodniczem zaślepieniem niektórych naszych partyj wschodnio-galicyjskich jest przemilczanie lub ignorowanie tego wszystkiego, co tu wyżej naszkicowano.

Zabagnienie reformy wyborczej.

Rozwiązanie kwestyi, kto winien, że projekt o reformie sejmowej ustawy wyborczej dla naszego Sejmu krajowego nie został dotąd przez komisyę przyjęty: prezes tej komisyi, dr J. Leo, czy jej referent, dr Starzyński, — schodzi na plan dalszy wobec ważniejszego, narzucającego się własną siłą i stwierdzonego faktu, że Sejm nasz nie został zwołany, ponieważ komisya dla reformy wyborczej odnośnej ustawy nie przygotowała. Stało się rzeczywiście coś niebywałego. Rząd zapytuje, czy życzymy sobie zwołania Sejmu krajowego, a Wydział krajowy z lekkiem sercem odpowiada, że zwołania Sejmu nie pragnie. Motyw tej decyzyi Wydziału krajowego może istnieć dla nas, do wewnętrznego użytku, jako lek bardzo przykry i niesmaczny, — oby na przyszłość skuteczny. Ale na zewnątrz, dla użytku rządu centralnego, ta decyzya Wydziału krajowego może stać się wysoce szkodliwym, dla naszego samorządu krajowego zabójczym argumentem.

Powiedzmy sobie otwarcie: stał się niebywały dotąd w naszej autonomii krajowej skandal. Dotąd zawsze upominaliśmy się o sesyę sejmową, gdy rząd centralny, dając pierwszeństwo swoim własnym interesom państwowym, zachowywał się odpornie i raczej zwoływał parlament, niż Sejm nasz krajowy. Teraz sytuacya była wręcz odmienna; rząd zapytuje: a możebyście żądni byli otwarcia Sejmu, — my zaś odpowiadamy: dziękujemy, nie mamy gotowego do obrad materyału. To sobie może rząd z. pamiętać i wygrać nam tę odpowiedź naszą, jako atut przeciw zwoływaniu Sejmu. To, co się stało, jest kompromitacyą naszego samorządu krajowego.

Przebieg samej sprawy reformy ordynacyi krajowej w odnośnej komisyi jest nie mniej przykry i zawstydzający, od jej skutku. Po wielkich wysiłkach lewicy wywalczono permanencyę dla komisyi dla reformy wyborczej. Na ostatniej sesyi sejmowej toczyły się długie, przewlekłe, z wielką wytrwałością przez lewicę prowadzone, nużące pertraktacye stronnictw o ustalenie zasad nowej ordynacyi wyborczej. Wreszcie porozumienie w zasadniczych kwestych przyszło do skutku, — jedynie Rusini zachowali się odpornie. Sejm uchwalił rezolucyę (posła Rutowskiego), wzywającą rząd, aby po uchwaleniu przez komisyę nieustającą projektu reformy wyborczej, o ile możności bezzwłocznie (poprawka posła Lea) zwołał osobną sesyę Sejmu. I rząd sam przyszedł z tą propozycyą dla nas, — my jednak nie byliśmy gotowi...

Między pp. Leem i Starzyńskim zginęła siekierka. Odszukanie jej do nich należy, — i moglibyśmy na te poszukiwania patrzeć ze złośliwym uśmiechem, gdyby nie wielka szkoda, jaka z tej zguby dla kraju wynika.

I jeżeli prezesa komisyi dla reformy wyborczej czyniliśmy odpowiedzialnym za zabagnienie sprawy, to nie możemy podzielać i uznawać racyi argumentów referenta p. Starzyńskiego. Skoro zasady reformy wyborczej zostały w głównych punktach przez stronnictwa polskie omówione i w znacznej części ustalone, to o co jeszcze chce pytać p. Starzyński? Te stronnictwa miały prawo wyczekiwać, że w najbliższym czasie spotkają się z gotowym referatem, a nie z nowym kwestyonaryuszem, rozpoczynającym całą sprawę „de noviter repetundis". Referent zarzuca prezesowi komisyi, że sprawę całą chce zaczynać „z końca" — on jednak popada w drugą ostateczność, gdyż rozpocząć ją chce „ab ovo". Na tej drodze, którą p. Starzyński wskazuje, reforma wyborcza nawet w dalszych trzech latach nie zostałaby załatwioną.

My odnieśliśmy po ostatniej sesyi sejmowej wrażenie, że sprawa reformy wyborczej, po przebyciu długiej i ciężkiej, wyboistej drogi rokowań ze stronnictwami polskiemi, bliską jest komisyjnego sfinalizowania. P. Starzyński radzi teraz na drogę tę wstąpić na nowo... W taki sposób, ciągle się cofając, nie postąpimy krokiem naprzód.

Polemika dziennikarska między prezesem komisyi wyborczej a jej referentem, na temat: kto winien — staje się niesmaczną. Po tylu miesiącach zwłoki, kraj spodziewał się gotowego referatu i sesyi sejmowej, na którejby go przyjęto, lub odrzucono. Tymczasem otrzymał... polemikę między pp. Leem i Starzyńskim. To nie wszystko jedno.

My żadnego z tych posłów od odpowiedzialności za to, co się stało, zwolnić nie możemy. Odpowiedzialność ta spada jednak w pierwszym rzędzie na posła Lea, który ani sejmowej, ani miejskiej reformy wyborczej nie zdołał dotąd na właściwe wprowadzić tory.

Prasa postępowa polska zajęła wogóle wobec znanych już argumentów referenta p. Starzyńskiego krytyczne stanowisko. Tak n. p. „Kuryer Lwowski" pisze w tej sprawie:

„Wynika stąd, że zabagnieniem reformy wyborczej zajmowali się z jednakowem zamiłowaniem obaj panowie: dr Leo i dr Starzyński. I na nich obu wina spada, bo pracę nad reformą wyborczą można było rozpocząć jeszcze w maju b. r. Ale p. Leo był wtedy zajęty konszachtami z p. Bobrzyńskim i komisyi nie zwołał, chociaż wiedział, że referat już jest gotów. Skoro jednak p. Leo nie dał się — całkiem słusznie — wziąć na sposób postępowania p. Starzyńskiego — dlaczego zaraz w maju nie zwołał komisyi? Co się zyskało przez blisko półroczne zwlekanie? Absolutnie nic! Odwlekło się tylko załatwienie sprawy i zmarnowało się kilka miesięcy drogiego czasu.

„Obecna polemika obu dygnitarzy komisyi dla reformy wyborczej jest tem bardziej uderzająca, że obaj ci panowie zjechali się — jak się okazuje — w Marienbadzie i nawet ze sobą „konferowali". Te „konferencye maryenbadzkie" nie dużo widocznie reformie wyborczej pomogły, bo żaden z nich nie dał znaku życia i dopiero głosy prasy obudziły obu opiekunów reformy wyborczej ze śpiączki i wywołały obecną polemikę.

„Jeszcze kilka słów o „metodzie" postępowania dra Starzyńskiego i o jego ośmiu etapach. Przy zastosowaniu tych „etapów" można obradować nad reformą wyborczą przez całe lata i rozpoczynać co parę miesięcy „ab ovo". Można być z góry przekonanym, że już na pierwszym etapie — w klubie prawicy — gdzie projekt dra Starzyńskiego ma przejść „próbę ogniową", reforma wyborcza utonie. Wszystkie te etapy można przebyć odrazu, ale musi być na placu to ciało, które o reformie wyborczej decydować będzie, to jest komisya dla reformy wyborczej. Dlatego uważamy sposób postępowania dra Lea za bardziej wskazany, niż etapy p. Starzyńskiego.

W przededniu rozstrzygnięcia.

Według równobrzmiących niemal półurzędowych doniesień z Paryża i Berlina, jesteśmy już niejako w przededniu załatwienia sporu o Maroko, i to załatwienia pokojowego. Odpowiedź rządu francuskiego na ostatnie warunki niemieckie dopiero wczoraj wieczorem umyślny kuryer francuski przywiózł do Berlina. Tymczasem już w ciągu dnia wczorajszego z kół, zbliżonych do tamtejszego urzędu dla spraw zagranicznych, rozchodziły się wieści, uspokajające opinię publiczną zapewnieniem, iż także pozostałe jeszcze kwestye sporne dadzą się załatwić kompromisowo i że obecny stan rokowań absolutnie nie jest groźny dla pokoju. Dziś też pomyślny wynik rokowań zależny jest wyłącznie od Niemiec. Jeśli podane przez dzienniki francuskie warunki i ustępstwa Francyi są autentyczne, w takim razie przyznać trzeba, że rząd francuski w swej gotowości do zgody posunął się już bardzo daleko, znacznie poza metę, jaką wyznaczali mu powołani i niepowołani doradcy angielscy. Dla Francyi rozchodzi się tu wprawdzie o rzecz niezmiernej wagi, bo o nabycie potężnego terytoryum afrykańskiego, mającego zaokrąglić i uzupełnić wielkie jej północno-afrykańskie państwo kolonialne. — Zdobycz taka warta rzeczywiście wielkich ofiar. Z drugiej atoli strony nie można się dziwić rządowi francuskiemu, że nie chce przyznać Niemcom takich praw, a nawet przywilejów w Maroko, któreby sprzeciwiały się zasadzie protektoratu francuskiego i w danej chwili mogłyby skrępować całą swobodę akcyi francuskiej w tym kraju. Także zaś skutek mogłyby wywrzeć żądane przez Niemcy rzekome „gwarancye ekonomiczne" — mianowicie ich warunek, ażeby naprzód zagwa-

---

E. ZORJAN.

MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA

Powieść historyczna
z czasów Władysława Jagiełły.

28 (Ciąg dalszy.)

Jurga kolana pańskie ucałował, dźwignął się i, zataczając z niemocy, z komnaty wyszedł.

Król siostrze przygodę Dryzny opowiedział, a śmiał się wciąż, nie z jego niedoli, lecz z radości jakiejś, co mu wewnątrz grała, a także i z lęku wiernego sługi, który złodziejem się mieniąc, jakby na pewną śmierć się kajał.

— Przyjmij-że ty przyjaciółkę, która, jako niewiasta, pewno po podróży dalekiej niechętnieby się wystawiła na męskie oko, a gdy już gotowalnię skończycie, pozwól bym nacieszyć się mógł widokiem waszej przyjaźni.

Usunął się do swej komnaty i sam też o lepszym stroju pomyślał, bo chociaż szary kubrak, futrem podbity, był mu najmilszy, wiedział, iż niewiasty i same stroje lubią i strojem mężczyzn nie gardzą.

Rychło był już gotów, a gdy pokojowiec, co mu służył, wyszedł, sam sobie zydel ku oknu przysunął i jakby na straży usiadł.

Już i godzina takiego czekania upłynęła.

Słońce na zachodzie zsunęło się nisko, chmurek lekkich, co nad ziemią się ciągały, dotknęło, zabarwiło je różowo, potem żywsze płomyki w nich rozdmuchało, aż wreszcie krwawy pożar na całym horyzoncie wznieciło. A samo słońce jakby się w tych obłokach rozpłomieniało, coraz było czerwieńsze, aż wreszcie gorzeć poczęło tak promiennie, iż łuna po śniegach białych pobiegła i topić się je zdawała.

Z poza borku małego, co aż do gościńca wybiegał, wyskoczyła szóstka ogromnych koni, zaprzężonych w lejc, jasno siwych, tak blaskiem zapadającego słońca objętych, iż się różowymi zdawały. Sadziły takim kłusem, iż z pod ich kopyt śnieg, jak zawieruchą tknięty się zrywał i białym wężem toczył po drodze. Z poza mgły śnieżnej ledwie widać było sanie, jak izba cała duże, kryte, na rozłożystych łożach nisko, a tak mocno ustawione, iż pomimo wydm i zawałów od wywrotu bezpieczne były. Konie parły, jak zapamiętałe, a koniuchy aż na karkach się im kładły, aby powietrzu zapory nie stawić. Dwóch jeźdźców boków sań pilnowało, a pięciu innych, srodze zbrojnych, śladami gnało.

Jagiełło oczu od tego widoku nie odrywał, jeno czasem kubrak poprawił, jakby mu na lewym boku zbyt był upięty lub pochrząkiwał, czując iż mu się jakoś dech zapiera.

Dopiero gdy sanie pod dworzec wjechały, gdy słyszał dochodzące głosy, powitania, ruch, nawoływania, wstał, westchnął głęboko i wiedząc, że nie mało czasu upłynie, zanim do gościnnej izby pora będzie, legł na łożu, pokrytem wielkim czarnym niedźwiedziem i oczy, jakby do snu zamknął.

Noc już zapadła, gdy księżna mazowiecka weszła z panią Granowską do sali stołowej.

Kasztelanowa skromny strój popiołowego koloru z holenderskiego sukna miała, pasek wąski ze srebra czernionego, takiż naszyjnik misternej roboty, jeno w uszach szare, dwie perły o takim blasku, że się czasami aż czerwonemi być zdawały. Włosy bujne, o jedwabnym połysku, gładko przyczesane, jeno chustkę ze starej weneckiej koronki za ozdobę miały. Twarz bledsza niż zwykle, może od zmęczenia podróżnego. Usta koralami się paliły, a oczy blask miały taki, iż gasły przy nich wszystkie brylanty, które księżna Aleksandra na sobie miała.

Czekały na króla, którego mistrz dworu prosić poszedł.

— Takam rada — rzekła księżna, obejmując przyjaciółkę w pół — żeś mię nawiedziła.

— Mogłażem odmówić tak serdecznemu zaproszeniu waszemu, księżno...

— Prosiłam cię, byś mi jak siostra siostrze mówiła. Toż tyś mi więcej niźli siostra, bo przyjaciółka.

— Pragnęłabym być godną takiej przyjaźni.

— Jesteś nią stokroć przez wielkie zalety, przez przywiązanie, któreś mi tylekroć okazała i przez miłość moją dla ciebie. Chcę byś się szczęśliwą pod tym dachem czuła i szczęście innym dała...

Kasztelanowa spojrzała pytająco na przyjaciółkę.

W tej chwili podwoje się rozwarły.

Król wszedł.

Kubrak na nim karmazynowy, i aksamitny, w stanie złocistym pasem ujęty; pod szyją zapinka z brylantu wielkiego jak orzech, rzucała tęczowe blaski na śnieżnie biały kołnierz; spodnie obcisłe perłowej barwy i trzewiki czerwone z długimi, ostrymi końcami. Czapkę sobolą do izby wchodząc zdjął i kroczył naprzód lekko, raźnie, a cała postać młodzieńczą siłę miała. Twarz łagodna, rumiana, wąs podstrzyżony, czoło wysokie, włos jasno lniany i od barwy własnej i od siwizny, spływał bujnie na ramiona, szczerość w całem obliczu, a w niebieskich oczach słodycz i dobroć bez granic.

Pani kasztelanowa szybko ku Jagielle podeszła, pokłon głęboki złożyła, rękę królewską do pocałunku ujęła. Lecz on za obie ręce ją uchwycił, broniąc się, potem puścił je, w dłonie głowę jej ujął i pocałunek na czole złożył.

Gdy odstąpił, a wzrok ku niemu podniosła, był czerwony cały, jakby od szaty karmazynowej nagle wszystka barwa ku licu mu podeszła. Oczy pociemniały jak aksamit fiołkowy, a około ust ledwo dostrzegalne drgnienie przebiegło.

Pani Granowska czuła, że i jej gorącość jakaś na policzkach zaczyna się wypiekać i ogień w źrenicach skrzyć, więc spuściła powieki, ukłon powtórzyła i rzekła z wdziękiem:

— Przecz nie pozwalacie, Najmiłościwszy Panie, bym hołd należny złożyła królowi memu, a dobrodziejowi rodu naszego, całując tę rękę, która tak szczodrą zawsze dla nas była!

— Bom tutaj nie królem — odparł Jagiełło wesoło — a bratem przyjaciółki waszej, więc i waszym przyjacielem, jako pozwolicie mi tak się mianować... A co do szczodrości mojej, to nie pamiętam jej i małej wagi ona dla was być jeno mogła, boście bogactwa z rodu w ród przelali i ludzie cuda o waszym skarbcu powiadają, a są tacy, co przymawiają, iż mój jest uboższy.

— Widzi mi się, iż ludzkie języki posiadają więcej złośliwości, niźli mój skarbiec klejnotów a zazdrośnicy baje tworzą o tem, czego nie li czyli, ni nawet widzieli.

— To pewne, to pewne — powtórzył król — zawiść ludzka jest nieprzebraną, lecz nie powinniście na nią zważać.

— Ja zważam jeno, by dzieci moje w szlachetności duszy wychować, bo to cenniejsze, niźli wszelkie skarby — rzekła kasztelanowa. — Nie dla fortuny wychodziłam za mąż i nie skarbami ocieram łzy wdowie, ale pociechą, iż dziatwa rośnie w zakonie Bożym, a chociaż jednego tylko syna mam, ufam, iż godnie pójdzie w ślady ojca i będzie jako on, wiernym sługą i rycerzem wam, najmiłościwszy królu i panie.

— Pięknością oblicza i skarbami ziemskiemi równiście najpierwszym w tem królestwie — rzekł Jagiełło ożywiony — lecz dostojnością ducha nikt wam nie dorówna!

Podał jej rękę i do stołu poprowadził.

Na czele stołu wielkie krzesło pozłociste dla króla było i obrus przed niem w złoto tkany. Po bokach niższe stołki stały.

— Powiedziałem ci, żem tu jeno brat twój!

— Króluj nam tutaj — odparła z uśmiechem księżna mazowiecka — po wieczerzy zrównamy się.

Spojrzał ku niej z uśmiechem dobrotliwym.

— Otóż właśnie, iż i tu nie króluję, bo cię słuchać muszę!

(C. d. n.)

rantowano im znaczny, bo 30-procentowy udział we wszelkich przedsiębiorstwach ekonomicznych, a także przy budowie przyszłych kolei marokańskich.

Rząd francuski ma też w tej sprawie w ręku swojem atut, z którym i Niemcy liczyć się muszą. Atutem tym jest wzgląd na inne państwa, posiadające w Maroku takie samo prawo do zasady otwartych drzwi, jak Niemcy. — Przyznanie Niemcom przywilejów wyjątkowych naruszałoby tę zasadę i naraziłoby Francyę następnie na nowe i utrudnione rokowania ugodowe z innemi państwami. Jak donoszą z Paryża, rząd francuski z naciskiem powołuje się na ten szkopuł i uzasadnia nim swój opór przeciwko pretensyom niemieckim.

W Berlinie zapewniają wprawdzie, że Niemcy bynajmniej nie zamierzają wyzyskać w danym razie przyznanych im w Maroku wyjątkowych korzyści **przeciwko Francyi**, że nigdy nie skorzystaliby na przykład ze swego znacznego udziału w kapitale zakładowym marokańskich kolei do zatamowania albo utrudnienia ruchu wojsk francuskich w tym kraju. Wiadomo atoli, co warte tego rodzaju gołosłowne przyrzeczenia dyplomatyczne. Dlatego też rząd francuski z góry pragnie wykluczyć ewentualność wszelkich dalszych kolizyj w przyszłości i gotów jest do ustępstw na wszelkiem innem polu, tylko nie co do tych żądań niemieckich.

Wszystko zależy więc teraz od stanowiska, jakie zajmie dziś lub jutro w tej sprawie rząd niemiecki. Jaką formę zabezpieczenia znacznych rzeczywiście interesów handlowo-przemysłowych Niemiec w Maroku zaproponował mu rząd francuski w przywiezionej wczoraj do Berlina nocie — do tej chwili nie wiadomo jeszcze. — W Paryżu twierdzą, że forma ta powinna zadowolić Niemcy i w razie, jeżeli ich rząd szczerze pragnie pokojowego załatwienia zatargu, skłonić go do zawarcia kompromisu. O decyzyi, jaka zapadnie w Berlinie, trudno przesądzać, ale spodziewać się można, że i tam nie zechcą stawiać sprawy na ostrzu miecza, że przeciwnie zgodzą się na formułkę ugodową — mniej uwzględniającą pretensye niemieckie — o ile tylko nie naruszy ona „prestige'u“ cesarstwa niemieckiego.

Przypuszczać to można z tem większą pewnością, jeżeli się weźmie w rachubę wielką niechęć do ewentualnej wojny w Maroku, a nawet wprost obawę przed taką wojną, jaka się coraz widocznie objawia w szerokich kołach narodu niemieckiego. Pomijamy na razie głośne protesty, z jakiemi przeciwko „awanturze marokańskiej“ występują tam koła socyalno-demokratyczne; z oporem z tej strony rząd niemiecki na razie jeszcze poważniej liczyć się nie potrzebuje, tem bardziej, że jak to już wynika z oświadczenia Bebla na kongresie w Jenie, ma on charakter więcej teoretyczny, doktrynerski, niż praktyczny.

Ale wstręt do nowej wojny i paniczną wprost przed nią obawę, zdradzają także znaczne koła niemieckiej burżuazyi, czego dowodem nieustające runy na kasy oszczędności i znaczny bardzo spadek kursu niemieckich papierów wartościowych, zwłaszcza państwowych. Ruch ten zagłusza wprost wojownicze pobrzękiwanie szablą junkrów pruskich i pewnej części przemysłowców niemieckich, którzy pragną wojny dla osobistych niejako korzyści.

Za objaw bardzo poważny, a poniekąd i niebezpieczny dla Niemiec uważa tę panikę także „Frankfurter Ztg.“ Jeżeli bowiem — jak pisze — wywołany on został już samą **urojoną** obawą przed wojną, to czego spodziewać się należy, jeżeli groza wojny naprawdę zawiśnie nad Niemcami? Już sam spadek kursu papierów niemieckich uważa „Frankfurter Ztg.“ za „**nieszczęście narodowe**“, za stratę tak olbrzymią, że równa się „upustowi krwi dla majątku narodowego“ — nawet bez wojny.

„Mimo to — pisze — Frakfurter Ztg.“ dalej — chcielibyśmy stwierdzić wobec zagranicy z całą stanowczością, że absurdem jest z powodu tych spadków mówić o finansowem przesileniu w Niemczech. Niebezpieczeństwem mogłoby się to stać dla każdego państwa obcego, gdyby na tym objawie chciało oprzeć swoją politykę wobec Niemiec i wystąpić przeciwko nim z wrogiemi zamiarami“.

Przestroga to do pewnego stopnia uzasadniona. Wypadki ostatnich dni bynajmniej nie są jeszcze dowodem materyalnej słabości narodu niemieckiego. Oznaczają one jedynie niechęć do wojny społeczeństwa, które dorobiło się w długim pokoju znacznych owoców pracy i dziś nie chciałoby ich na szwank narazić przez nową awanturę wojenną, interesem narodowym bynajmniej jeszcze nie nakazaną.

Dotychczas objaw ten spotykano tylko we Francyi, której ludność od pewnego czasu przy każdym nowym alarmie wojennym drży wprost o procenta od swoich kapitałów, ulokowanych za granicą. Obecnie taką samą obawę okazują Niemcy. I łatwo być może, że właśnie te względy materyalne okażą się najsilniejszym hamulcem dla zakusów wojennych z jednej i z drugiej strony.

Według ostatnich depesz z Berlina, rząd niemiecki wysuwa obecnie na plan pierwszy nowy warunek, a mianowicie — uwzględnienie praw i interesów **Hiszpanii**. Krok ten może ponownie skomplikować układy i przewlec je jeszcze na czas dłuższy.

(Telegramy „Nowej Reformy“).

Nowe warunki Niemiec.

Berlin, 15 września.

Kanclerz Bethmann-Hollweg miał wczoraj dłuższą konferencyę z **cesarzem Wilhelmem** w sprawie marokańskiej. Jak słychać, Niemcy, oprócz gwarancyi utrzymania istniejących traktatów koncesyjnych w Maroku i gwarancyi za oprocentowanie kapitałów niemieckich, inwestowanych w Maroku, żądają nadto, aby **Hiszpanii** przyznano, w sferze jej wpływów, zupełną swobodę polityczną, taką samą, jakiej żąda Francya. **Francya jednak temu żądaniu się sprzeciwia.**

O płace pocztowców i kolejarzy.

(Telefonem.)

Wiedeń, 15 września.

Związek państwowy **urzędników i służby pocztowej** wystosował do prezydenta Izby posłów dr Sylwestra petycyę z prośbą, aby przewodniczący klubów poczynili starania, celem skłonienia rządu do przedłożenia na pierwszem posiedzeniu Izby posłów **pragmatyki służbowej i ustawy o awansie czasowym**.

Wiedeń, 15 września.

Deputacya **służby kolejowej** wręczyła wczoraj kierownikowi ministerstwa kolei **Roellowi** memoryał z żądaniami, który składa się z 15 punktów:

1) 25 proc. podwyższenie kwaterowego;

2) 30 proc. podwyższenie płac dla wszystkich robotników;

3) Stabilizacya po dwuletniem prowizoryum;

4) Przyznanie 30-letniej służby do emerytury;

5) Ustanowienie początkowej płacy 1000 kor., najwyższej płacy 2.000 kor., zaś dla podurzędników grupy „C“ 3.000 kor.;

6) Dwuletni awans;

7) Awans wyrównawczy dla sług mających 600, 700 i 800 koron płacy;

8) Wyrównanie szkód stabilizacyjnych dla personalu warsztatowego.

9) Przyznanie dodatku za nocną służbę dla budników nocnych. Skrócenie czasu awansu budników i uregulowanie sprawy mundurów;

10) Przyjęcia kandydatów na prowadzących lokomotywy po dwuletniem prowizoryum z płacą 1100 koron.

11) Zniesienie stopy płacy 1300 koron dla całego personalu.

12) Dwuletni awans dla całego personalu, aż do uzyskania najwyższej płacy.

13) Proporcyonalne prawo wyborcze do wszystkich instytucyj dobroczynnych i reprezentacyjnych kolejarzy.

14) Podwyższenie półtorakrotne wszystkich dodatków nocnych.

15) Podwyższenie najniższej emerytury dla służby i wdów o 200 koron.

P. Röll oświadczył, że spełnienie wszystkich życzeń **obecnie jest niemożliwe**. Personal jednak kolejowy może liczyć na to, że te żądania, które bezpośrednio są w związku z drożyzną, zostaną uwzględnione.

Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie **personalu kolei południowej i kolei krajowych**, na którem uchwalono podjąć **energiczną akcyę** celem przeprowadzenia powyższych żądań.

Drożyzna bez końca.

Drożyzna staje się dzisiaj klęską społeczną. Występuje ona jako drożyzna artykułów żywności, odzieży, mieszkań, materyałów, służących do produkcyi, staje się po prostu zjawiskiem, grożącem katastrofą. Odczuwają to wszyscy mieszkańcy naszego kraju, przedewszystkiem zaś mieszkańcy miast. Dzisiaj już nie z roku na rok, ale z tygodnia na tydzień drożeje wszystko, czego do życia codziennego potrzeba i rośnie wszystko w cenie, począwszy od najniezbędniejszych artykułów żywności.

W Krakowie drożyzna dochodzi do niebywałych rozmiarów. Miastu grozi poprostu wygłodzenie. Gmina m. Krakowa starała się zaradzić postępującej drożyźnie przez założenie trzech jatek miejskich w nadziei, że będą one regulatorem cen mięsa. Niestety, cena żywego towaru wzrosła tak dalece, że w jatkach miejskich nie było można sprzedawać mięsa po takich cenach, któreby przystępne były dla uboższej nawet warstwy ludności, a powtóre wobec **zupełnego** braku bydła na targowicy, trudno było wogóle zakupić żywy towar nawet po wysokich cenach. Spęd na targowicy miejskiej był i jest obecnie tak mały, że dzisiaj aprowizacya Krakowa w tym kierunku jest poważnie zagrożoną.

Inne artykuły żywności również drożeją z każdym dniem. Pisaliśmy o tem szczegółowo onegdaj, dzisiaj zaznaczamy tylko, że grozi znowu podrożenie piwa i to znaczne, bo browary pilzneńskie zamierzają podwyższyć cenę piwa o 3 kor. na hektolitrze, a krajowe o 2 kor. 80 hal. W najbliższym czasie podrożeje **wódka**, gdyż cena spirytusu idzie w górę. Rafinerye spirytusu zawiadomiły już swoich odbiorców, że w przyszłym miesiącu spirytus będzie droższy, gdyż surowce, z których się spirytus wyrabia, znacznie podrożały.

Od jednego ze znawców **stosunków rolniczych** wśród naszego włościaństwa otrzymujemy **w sprawie drożyzny mięsa** następujące informacye:

Skargi rzeźników krakowskich na zupełny brak bydła są w zupełności uzasadnione. Brak ten obecnie zawdzięczać należy zbyt biurokratycznemu stosowaniu ustawy o pryszczycy. Że tak jest, niech posłuży następujący przykład:

W powiecie limanowskim z powodu dwóch wypadków pryszczycy w dwóch gminach, zamknięto targi na bydło i nierogaciznę w całym powiecie, a więc w przeszło 100 gminach, podczas gdy wystarczyłoby zamknąć tylko te dwie wsie, zwłaszcza że w takim terenie gorzystym, jak powiat limanowski, pomiędzy wsiami wcale nawet komunikacyi nie ma. Swiń w powiecie limanowskim jest poddostatkiem, przeszło 100 wagonów jest obecnie na sprzedaż, wołów jest mniej, ale za to krów i „jałownika“ jest podostatkiem. Podobnie ma się rzecz w innych powiatach Galicyi zachodniej. Ludność włościańska jest zrozpaczoną, bo ją długi i kosztowny chów nierogacizny niszczy. Niektórzy gospodarze kilkomorgowi mają obecnie po trzy sztuki świń na sprzedaż, a nie mogą ich wywieść na jarmark, bo targi zamknięte.

Narzekania na surowe zarządzenia weterynaryjne są powszechne, i jeśli tak dalej pójdzie, to doczekamy się po wsiach prędzej demonstracyj, aniżeli w wygłodzonych miastach. Wskutek tych zarządzeń małe ilości paszy w tym roku zostały spasione zupełnie i chłopi będą zmuszeni wysprzedawać inwentarz, któryby wyżywili, gdyby tych zarządzeń nie było. Pasza jest obecnie bardzo forsownie przez Niemców wykupywaną, otrąb już nigdzie dostać nie można. Niemcy nawet już kontrakty z galicyjskiemi młynami pozawierali, aby skupić w swem ręku przyszłą produkcyę.

Jedyny możliwy środek zaradzenia złemu i zapobieżenia drożyźnie mięsa widzą sfery małych rolników w tem, aby obecnie, w razie wybuchu pryszczycy, tylko te poszczególne gminy były zamykane, gdzie zaraza wybuchła, a nawet aby z tych wsi, gdzie grasuje pryszczyca, dozwoloną była sprzedaż sztuk jeszcze zdrowych, a to wprost do rzeźni.

Konsumenci po miastach żalą się, i słusznie, na klęskę drożyzny, chłop zaś jest formalnie zrujnowany, w przyszłości zaś nawet odejdzie go chęć zajmowania się chowem i produkcyą bydła. Namiestnictwo lwowskie jest dotychczas głuche na wszelkie zażalenia i skargi włościan.

Oprócz tego trzeba zaznaczyć, że wszelkie organizacye nasze, zajmujące się skupywaniem bydła, stworzone są właściwie dla wygody Wiednia, gdzie Galicya była i jest dotąd w niesłychany sposób krzywdzoną i wyzyskiwaną. Jeżeli nasze miasta chcą mieć zapewniony spęd bydła na swoich targach, to muszą w tę sprawę wglądnąć i zająć się, we własnym interesie, organizacyą zakupna bydła i trzody. Obecnie tak się dzieje, że na naszych targach, o ile są otwarte, handlarze z Czech, Moraw i Śląska wykupują cały lepszy materyał, mając na usługi zastępy miejscowych handlarzy, i dlatego dla naszych miast brakuje materyału. Temu można zaradzić przez własną organizacyę, któraby się zajęła specyalnie zakupem żywego towaru dla siebie.

Otwarcie targów na bydło w Galicyi zachodniej.

Pod tytułem „Kraków — a targi bydła“ pisze urzędowa „Gazeta Lwowska“.

Wobec wiadomości, jakoby ostatni targ bydła, z którego miasto Kraków zaprowiantowane być może, został z powodu pryszczycy zamknięty, możemy stwierdzić na podstawie kompetentnej informacyi, że wprawdzie targi w Grybowie i w Tymbarku zostały w ostatnich dniach zamknięte, ale w **Limanowej i Gorlicach** zostały **otwarte**, a nadto obecnie **wolne są targi i jarmarki na zwierzęta** racicowe w następujących miejscowościach, położonej w bliższej i dalszej okolicy Krakowa, a to: Andrychów, Biecz, Bobowa, Ciężkowice, Dobczyce, Gdów, Kalwarya, Kęty, Lubień, Łabowa, Łącko, Łapanów, Łukowica, Maków, Mszana dolna, Myślenice, Nieznajowa, Nowy Sącz, Rzepiennik strzyżewski, Siepraw, Skrzydlna, Stary Sącz, Strzyżec, Sułkowice, Trzciana, Ujście ruskie, Ujście solne, Wadowice, Wiśnicz, Zawoja, Zbyszyce, Zbydnia, Żywiec.

O tem ogłoszeniu „Gazety Lwowskiej“, zawiadomiono prezydyum m. Krakowa telegraficznie przez namiestnictwo.

Prezydent dr Leo interweniował w ministerstwie rolnictwa w sprawie podwyższenia spędu bydła na targ krakowski i otrzymał przyrzeczenie, że ministerstwo rolnictwa udzieli chętnie wszelkiej pomocy.

Kronika.

Kraków, 15 września.

Z teatru miejskiego. W sobotę 16 b. m. wznawia teatr krakowski głośną sztukę Franka Wedekinda „Erdgeist“, która w polskim przekładzie otrzymała tytuł „Demon ziemi“. Krytyka uważa ją za najwybitniejszą z dotychczasowej produkcyi dramatycznej autora, który jest sam jednym z przedstawicieli skrajnej lewicy „modernizmu“ niemieckiego. „Demon ziemi“ stał się punktem wyjścia dla wielu późniejszych utworów Wedekinda. Teatr krakowski wystawił go po raz pierwszy w r. 1904 Główną rolę kobiecego „Demona“, Lulu, odtworzyła wówczas p. Mrozowska, dając w niej kreacyę niepospolitej artystycznej miary.

W obecnej obsadzie główne role w „Demonie ziemi“ odtworzą: Lulu p. Mrozowska, prolog (pogromca zwierząt) p. M. Węgrzyn, pp. Biegański, Brandt, Jednowski, Junosza, Leszczyński, Marjański, Marczyński, Sosnowski, Szymborski, pp. Górska, Sokoliczówna, Turowiczówna. Reżyseryę sztuki prowadzi p. M. Węgrzyn.

Z teatru w parku krakowskim. Dziś będą dane jeszcze raz „Krowoderskie zuchy“ przed wyjazdem z Krakowa. W sobotę daną będzie „Hołota“ sztuka Fr. Dominika Dorowskiego, autora „Naszych współobywateli“ i „Kominiarzy“, które cieszyły się zawsze nadzwyczajnem powodzeniem. Udział weźmie cały personal artystyczny. Przedstawienia odbywają się obecnie o godz. 7 i pół wieczorem.

Tow. wzajemnej pomocy uczniów uniw. Jag. w Krakowie (ulica Jabłonowskich 8—10) udziela wstępującym na uniwersytet krakowski wszelkich informacyj, dotyczących studyów, mieszkania i utrzymania, w sali zarządu Towarzystwa między godz. 3—4 popołudniu. Wpisy do Towarzystwa przyjmuje sekretarz od dnia 23 września b. r. codziennie.

Towarzystwo zarezerwowało dla kolegów nowowstępujących na uniwersytet 20 mieszkań w Domu akademickim, o które ubiegać się mogą tylko członkowie Towarzystwa, wnosząc podanie, zaopatrzone świadectwem zdrowia lekarza Domu akademickiego. — Bliższych wyjaśnień udziela Towarzystwo.

Szkoła dla cukierników i piekarzy. Wpisy do szkoły cukierniczej i piernikarskiej odbędą się 18 września b. r. o godz. 6½ wiecz. w Akademii handlowej. Nauka rozpocznie się tegoż dnia o g. 6.

Ze sportu piłki nożnej. W sobotę 16 b. m. odbędzie się na boisku pozlotowem match footballowy między „Laudą I“, dziś już drużyną T. S. „Wisły“, a I-szą drużyną K. S. „Makkabi“. Lauda jest bezsprzecznie jednym z najlepszych klubów miejscowych, o czem świadczą osiągnięte przez nią w ubiegłym sezonie wyniki: z „Cracovią Rez.“ 6:2, „Makkabią“ 6:1, z „Polonią“ 4:0, z Morawską Ostrawą 5:1.

Matchem jutrzejszym chce „Makkabi“ zrehabilitować wynik wiosenny, spowodowany do pewnego stopnia brakiem należytego zespołu.

Z kroniki pogotowia. Dzisiaj o godzinie drugiej w nocy zaalarmował lekarz dr Hirsch tutejsze pogotowie, że stróż mieszkający w tym samym domu, przy ul. Krakowskiej, popełnił zamach samobójczy raniąc się śmiertelnie w pierś.

Zawezwane pogotowie udało się pod wskazanym adresem na ul. Krakowską i skonstatowało tylko u desparata lekką ciętą ranę w piersiach, bynajmniej życiu nie grożącą. Desperata pozostawiono opiece domowej.

Wypadek przy pracy. Wczoraj po południu w fabryce cegły L. Taubmana w Woli Duchackiej uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 16-letni robotnik Franciszek Semlak, który wpadł w tryby maszyny i zginął na miejscu. Wypadek podobno miał spowodować sam Semlak, gdyż odszedł od swojej roboty, i bez wiedzy dozorcy zastąpił swego kolegę przy zesypywaniu ziemi do maszyny. — Nie będąc obznajomionym z konstrukcyą maszyny, został ś. p. Semlak porwany przez jej tryby i następnie strasznie przez nie zgnieciony. S. p. Semlak był synem robotnika kolejowego z Podgórza.

Z kraju.

Bochnia, 14 września. (Zbyteczny chodnik. — Odczyt.)

Wielką troską mieszkańców Bochni jest ulica Szewska, prowadząca z rynku na dworzec kolejowy. Szerokość jej wynosi zaledwie 3 i pół metra. Można sobie wobec tego łatwo wyobrazić, jaki hałas i zgiełk panują w tej ulicy w czasie nadejścia ważniejszych pociągów, lub w dnie jarmaczne. Zewsząd słychać tylko złorzeczenia, krzyki i kłótnie cisnących się na siebie woźniców. Zdarza się, że w dnie targowe czekają furmanki po 15 do 30 minut na kolej przejazdu dla siebie, a wobec takiego stanu rzeczy o nieszczęśliwy wypadek nietrudno. Obecnie zaczęto w ulicy Szewskiej układanie chodnika, mimo, że tamże istnieje już po jednej stronie i dla przechodzących powinien wystarczyć. W ten zaś sposób nieznaczna już dzisiaj szerokość ulicy zmaleje do 2 i pół metra. Póki czas, apelujemy do naszego magistratu, by podjęte prace zastanowił z uwagi na zagrożone bezpieczeństwo publiczne.

W sobotę 16 b. m. odbędzie się w bocheńskiej „Czytelni robotniczej“ odczyt L. Kronenberga p. t. „Wojny a pokój“.

Czchów 14 września. (Pożar. — Zniszczone sikawki gminne).

W dniu 12 września wybuchł pożar w wiosce Jurkowie. Dzięki jednak energicznej obronie gospodarzy, spłonął tylko jeden dom. Wypadek ten przypomina aktualną sprawę braku przyrządów straży pożarnej w Czchowie.

Tutejsza straż przed kilku laty utworzona rozwijała się pomyślnie i była opatrznością dla okolicznych wiosek. Niestety z dwóch tutejszych sikawek dzięki zaniedbaniu pozostały tylko pudła, z których jedno służy za grzędę dla kur, drugie za naczynie do pomywania wózka miejscowych dygnitarzy.

Tarnów 14 września. (Koncerty orkiestry włościańskiej. — Nagła śmierć).

Dnia 11 i 12 b. m. odbyły się w sali „Sokoła“ dwa koncerty polskiej orkiestry włościańskiej z Królestwa Polskiego pod kierownictwem pp. Karola i Stanisława Namysłowskich. Wykonanie doborowego programu, oraz kierownictwo stały na wysokości artyzmu; toteż przyjęcie zgotowane zwłaszcza podczas drugiego koncertu przez muzykalną publiczność naszego miasta doborowej orkiestrze graniczyło z entuzyazmem.

Hill Kurz, podmajstrzy zajęty u p. Jarmarkowskiego, zmarł wczoraj nagle skutkiem ataku apoplektycznego. Smierć jego łączy się ściśle z katastrofą rusztowania przy ulicy Zdrojowej (o czem swojego czasu „Nowa Reforma“ doniosła); katastrofa bowiem, która pociągnęła za sobą dwa nieszczęśliwe wypadki, była spowodowaną li tylko nieostrożnością ś. p. Hilla i on za nią był odpowiedzialny.

Nowy Sącz, 14 września. (Pożegnanie leśnika). Znany w tutejszych kołach p. Jan Małecki, inspektor leśnictwa, długoletni wiceprezes „Sokoła“ i ruchliwy działacz społeczny, został przeniesiony do regulacyi górskich potoków. Pan Małecki w swoim okręgu, obejmującym 4 powiaty, w sprawach lasowych położył znaczne zasługi. To też na jego pożegnanie przybyli z dalekich okolic leśnicy, obywatele, a nawet włościanie z Witowa. Na pożegnalnej wieczornicy wręczono mu cenny sygnet pamiątkowy.

Schronisko sanatoryjne dla nauczycielek w Krynicy. Wydział krajowego „Ogniska nauczycielskiego“ w okresie prezesostwa dyrektora Stanisława Majerskiego uczynił znowu krok naprzód dla zapewnienia i ułatwienia chorym nauczycielkom wypoczynku letniego i potrzebnej kuracyi. Sekretarz „Ogniska“, p. Mikołaj Budzanowski, zawarł przed paru dniami z właścicielką willi „Trzech Róż“ w Krynicy p. Janiną z Znamirowskich Świątkową układ, mocą którego ta zobowiązała się odstąpić w swojej willi kilka pokojów każdego sezonu do dyspozycyi „Krak. Ogniska naucz.“ dla potrzebujących leczenia nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych. P. Swiątkowa, radczyni ze Suchej, objęła obecnie willę zbudowaną przez jej ojca ś. p. Józefa Znamirowskiego na własność i jako właścicielka zadokumentowała w ten sposób swoje uznanie dla ciężkiej i wyczerpującej pracy nauczycielskiej. Dzięki też tej obywatelskiej ofiarności, około trzydzieści nauczycielek znajdzie każdego sezonu bezpłatnie mieszkanie w Krynicy w willi położonej tuż obok zdroju, obejmującej przeszło 100 pokoi bardzo wygodnie urządzonych. Kompetujące członkinie „Krak. Ogniska naucz.“, chcące korzystać z bezpłatnego pomieszkania w Krynicy, winne wnosić podania do wydziału „Krajowego Ogniska nauczycielskiego“ we Lwowie.

Wypadek automobilowy na manewrach. Z Przemyśla donosi nasz korespondent: Pomiędzy Duklą a Sanokiem najechał onegdaj samochód biorący udział w manewrach na wóz kantyniarki Sierzęgowej recte Bużanowej z Przemyśla. Konie się spłoszyły, a Bużanowa, ratując się, wyskoczyła tak nieszczęśliwie, że dostawszy się pod koła samochodu odniosła ranę w głowę, doznała złamania 3 żeber oraz uszkodzeń wewnętrznych. Pomoc lekarska okazała się bezskuteczną, Bażanowa w kilka minut po wypadku zmarła.

Samochód, który spowodował śmiertelny wypadek, jest podobno — według trudnych zresztą do skontrolowania informacyi — własnością jednego z arcyksiążąt, biorących udział w manewrach.

O bojkot żydów. Ze **Stanisławowa** donoszą: Przed tutejszym sądem przysięgłych odbyła się pod przewodnictwem radcy sądu kraj. p. Kulczyckiego, rozprawa przeciw Emilii U., nauczycielce w Delejowie, pow. Stanisławów, Janowi Kaczkowskiemu, lat 42, rolnikowi, Janowi Białogłowskiemu, lat 40, rolnikowi, Józefowi Żurawskiemu, lat 16, Karolowi Wierzbickiemu, lat 37 i Michałowi Kaczkowskiemu, lat 17. Prokuratorya oskarża ich o występek z § 303 u. k., którego się dopuścili rozszerzaniem ułożonej przez Emilię U. odezwy, nawołującej chrześcian do bojkotu żydów i do kroków nieprzyjaznych przeciw izraelickiej społeczności religijnej.

Dnia 14 lipca 1910 wyjechała z Delejowa neofitka Sara Frisch recte Goldfeld, która przebywała w Delejowie u diaka Józefa Humeniuka. Między mieszkańcami Delejowa poczęła krążyć pogłoska, że Sarę Frisch uprowadzili żydzi delejowscy, a pod wpływem tej pogłoski w nocy na 15, 16 i 17 lipca niewyśledzeni sprawcy kamieniami i kołami wytłukli szyby w oknach mieszkań Chuny Jonasa, Ch. L. Topfa, M. Lebzeltera i Anczla Fränkla. — Dnia 18 lipca nauczycielka U. ułożyła odezwę przeciw żydom i kazała ją rozdać miedzy ludność.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy zaprzeczyli postawionemu sobie pytaniu, co do winy p. U. dziewięciu głosami, co do reszty obwinionych 12, trybunał uwolnił wszystkich od winy i kary.

Ze świata.

Nieznajomość stosunków śląskich. Ostatni numer „Gwiazdki Cieszyńskiej“ pisze: Gazety galicyjskie bardzo często grzeszą wielką nieznajomością stosunków śląskich, przedstawiając je nieraz w zupełnie fałszywem świetle. Wskutek tego często szkodzą tylko sprawie polskiej na Śląsku, zamiast jej pomódz. Świeżym przykładem takiej rażącej nieznajomości stosunków na Śląsku był artykuł, jaki pojawił się w „Słowie Polskiem“ w jednym z numerów sierpniowych. W artykule tym autor, pisząc o „rządach kardynała Koppa“, twierdził, że księża, którzy osiadują w parafiach na Śląsku cieszyńskim, kończą studya teologiczne we Wrocławiu i tam germanizują się. Twierdzenie to jest zupełnie fałszywe, bo austryacka część dyecezyi wrocławskiej posiada od lat 12 własne seminaryum we Widnawie (Weidenau), przedtem zaś księża nasi od czasów Maryi Teresy kształcili się w Ołomuńcu. Pomiędzy klerykami widnawskimi jest rokrocznie spory procent wychowanków gimnazyum polskiego w Cieszynie, a duchowieństwo nasze po największej części kroczy już od dziesiątek lat na czele ludu polskiego na Śląsku.

A. Niemojewski w cytadeli. Z Warszawy donoszą: P. Andrzeja Niemojewskiego, wydawcę „Myśli Niepodległej“, wczoraj rano przewieziono do cytadeli, **gdzie odsiedzieć ma rok twierdzy**, skazany przez władze sądowe za jedno ze swoich wydawnictw.

Za tajną szkołę polską. Z Pińska donoszą: Panie Paulina i Gabryela Przyłuckie zostały skazane: pierwsza na rb. 20, druga rb. 50 grzywien z zamianą na areszt (15 i 20 dni) za utrzymywanie w Pińsku tajnej szkoły polskiej, gdzie, pomiędzy innymi, uczono i dwóch chłopców prawosławnych.

Slezak opuszcza operę wiedeńską. Wczorajsze poranne dzienniki wiedeńskie doniosły, że Leon Slezak, jeden z najznakomitszych tenorów współczesnych i największy ulubieniec Wiednia, opuszcza na stałe operę nadworną. Slezak, który posiada tytuł c. k. śpiewaka nadwornego, zaangażowany został do opery wiedeńskiej przed dziesięcioma laty. Od trzech lat spędzał jednak większą część sezonu w Ameryce, gdzie w Metropolitan Opera w Nowym Yorku jest obok **Carusa** drugą gwiazdą ansamblu. W Wiedniu występował tylko w jesieni i na wiosnę, otrzymując na podstawie starego kontraktu 1600 koron za występ. Ponieważ kontrakt ten obecnie wygasa, zażądał Slezak na przyszłość honoraryum 4000 koron od wieczoru, motywując to tem, że w Ameryce pobiera za występ 8000 koron, w Europie zaś nawet w koncertach nie śpiewa nigdzie poniżej 5000 koron. Dyrekcya opery nadwornej zaproponowała ze swej strony honoraryum 2000 koron za wieczór, czego Slezak nie przyjął; wobec tego w sobotę rozgłośny tenor wystąpi po raz ostatni w operze nadwornej. Slezak udaje się w listopadzie na tournee koncertowe po Rosyi i Austryi, w czasie której jak donoszą dzienniki wiedeńskie, ma wystąpić także w Krakowie. W grudniu powraca do Nowego Yorku, gdzie wiąże go kontrakt na cały jeszcze szereg lat.

Pożar miasteczka Sangerberg. Znane kuracyuszom maryenbadzkim z wycieczek miasteczko Sangerberg, oddalone od Maryenbadu zaledwie o pięć kilometrów, nawiedziła onegdaj wielka klęska pożaru. Z powodu nieostrożności parobków, zajętych zwożeniem siania, wybuchł tam u jednego z gospodarzy w samo południe pożar, który rozszerzył się z ogromną szybkością i w krótkim czasie zniszczył **35 domów i 4 stodoły**.

Na miejsce pożaru przybyło kilkadziesiąt sikawek ogniowych z okolicznych wsi i miast, sprowadzono koleją nawet straż pożarną z Karlsbadu lecz ich akcyę ratunkową utrudniał brak wody, spowodowany długotrwałą posuchą. Dopiero też po kilku godzinach powiodło się pożar zlokalizować. Dotknięci tą katastrofą mieszkańcy ponieśli ogromną szkodę, ponieważ spaliło się im literalnie wszystko, a ubezpieczeni byli nisko. Sangerberg jest także małem miejscem kuracyjnem, posiada bowiem źródła szczawiowo-alkaliczne.

Edison w Pradze. Z Pragi telegrafują: Przybył tu Edison. Dzienniki ogłaszają szereg wywiadów z nim odbytych. Edison zapytany, czy Praga mu się podoba, odpowiedział: „Tak — Praga to polskie miasto“. Omyłkę tę zaraz mu wyjaśniono. Edison oświadczył dalej, że fabryki i przedsiębiorstwa tamtejsze podobają mu się, ale wszystko inne mało mu imponuje, zwłaszcza rolnictwo, które stoi na niskim stopniu. Jest błędem, oświadczył Edison, że w Europie własność ziemska skupiona jest w w kilku rękach.

W obawie pogromu. „Russkoje Słowo“ donosi z Carycyna, że mnich Heliodor objawił tłumowi, iż w tych dniach odbędzie się trzeci i ostatni kongres czarnosecińców, poczem rozpoczną się wystąpienia czynne przeciw inteligencyi i żydom. W każdem z miast specyalni agenci dokonają obliczenia żydów, „bezbożników“, oraz „durniów rosyjskich“. Brednie te wywołują wrażenie w mieście i okolicy. Na rynkach wśród ludności krążą wieści o przygotowaniach do pogromu. Wybitni obywatele Carycyna i Saratowa wraz z posłem Rozanowem zwrócili się do władz wyższych w Petersburgu z prośbą o zapobieżenie pogromowi, który przygotowuje osławiony Heliodor. Wskutek tych starań rozlepiono ogłoszenia, które zapowiadają, że nieporządki będą tłumione przez siłę zbrojną. Klasztor, w którym przebywa Heliodor, otoczono policyą.

Z pamiętników pani Toselli. W dalszym ciągu opowiada księżna Luiza o swej podróży z Zurychu do Genewy, odbytej w towarzystwie Girona. Przedtem wysłała jednak depeszę do marszałka dworu saskiego von Tümplinga z oświadczeniem, że powzięła postanowienie nie wracać więcej do Drezna. Telegram ten jednak dla zmylenia śladów uciekających, wysłał Giron do jednego ze swych przyjaciół w Brukseli, a ten dopiero przesłał wiadomość do Drezna. Jak było do przewidzenia, depesza ta wywarła na dworze saskim wielkie wrażenie. Przez kilka dni wiadomość o ucieczce Luizy trzymano w tajemnicy, a drezdeński dziennik urzędowy ogłaszał stale biuletyny o zasłabnięciu następczyni tronu w Salcburgu.

Równocześnie wyruszyli z Drezna, z polecenia dworu saskiego, pani Fritsch i p. Tümpling z liczną służbą i w towarzystwie kilku agentów tajnej saskiej policyi do Brukseli, gdzie oczywiście napróżno przeszukiwali wszystkie hotele. Nic nie wskórawszy, powróciła wyprawa ta do Drezna. Gdy się wreszcie dowiedziano o pobycie księżnej w Genewie, wezwała policya niemiecka rząd szwajcarski, aby jej zezwolił ująć księżnę i odwieźć ją do Drezna. W związku z tą notą przybył do Genewy szef tajnej policyi z kilku agentami. Władze szwajcarskie jednak dały odpowiedź, że w wolnym kraju nie może być nikt, czyby to był chłop, czy książę, przez policyę obcego mocarstwa aresztowanym. Na takie „dictum“ i ci panowie musieli z niczem wyjechać.

W tem miejscu księżna Louiza dodaje uwagę, że panowie z berlińskiej policyi tak przejęci są potęgą i zakresem swej władzy, że zdaje im się,

że mogą bezkarnie gwałcić prawa obcego kraju. Nie zawahaliby się oni samego papieża w Watykanie uwięzić. W Genewie pani Toselli zwróciła się do b. prezydenta związku szwajcarskiego, adwokata Lachenala i dwóch drezdeńskich adwokatów, aby sprawę jej ujęli w swe ręce. Postawiła za warunek, że nie zgadza się żadną miarą na rozwód, a tylko zezwala na rozdział od stołu i łoża. To jej oświadczenie wrogowie przekręcili i inaczej przedstawili jej mężowi, tak, że zrozumiała niebawem, iż kamaryla postanowiła żadną miarą nie dopuścić do pojednania się małżonków.

Gdy ludność w Dreznie dowiedziała się o ucieczce następczyni tronu, powstało w całej stolicy niesłychane wzburzenie. Panowało powszechne przekonanie, że złe obchodzenie się teścia z synową wypędziło Luizę z Drezna. Tysiące ludu cisnęło się do zamku, aby żądać wyjaśnień w sprawie wyjazdu następczyni tronu. Ale przed pałacem królewskim skonsygnowano wojsko i policyę, która napierający tłum rozpraszała. W końcu sytuacya dworu w Dreznie stała się tak przykrą, że postanowiono wystąpić przeciw zbiegom w drodze sądowej.

Zmarli:

Jan Janina Piasecki, emerytowany urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, założyciel „Sokoła" lwowskiego, zmarł w Krakowie 14 b. m. przeżywszy lat 77.

Dar Grunwaldzki. Do zarządu głównego T. S. L. w Krakowie wpłacili gotówką na Dar Grunwaldzki: Magierska Henryka Mszana Dolna K 3, Urzędn. salin Stebnik K 3·30, Pracownicy w przemyśle naftowym Krosno K 25, Urzędnicy browaru Okocim K 90, Koło T. S. L. Drohobycz ze składek K 255·70, Leśnicy Tenczynek K 24·60, Czytelnia Andrychów ze składek K 280, Personal pocztowy Sambor K 14·50, Turek Zdzisław Rzeszów K 2, Rada miejska Jarosław K 400, Profesorowie gimn. Brzozów K 5, Kopeć Karol Łazy K 20, Tichy Franciszek Rzeszów K 10, Prószyńska Amalia Godowa K 4, Kopczyński E. Zalesie K 126·75, Kółko rolnicze Zarzecze K 5, Br Bandrowski Ernest K 15·22, Piątkowski K. Kraków K 60, Alexandrowiczów Aniela Lwów K 5, Grzędziński Józef Samarkanda zebr. K 105, Dr Spannbauer Sucha zebrane K 90, Kasa oszczędności miasta Tarnowa K 500, Za pośrednictwem kraj. Związku nauczycieli lud. Kraków: Ognisko naucz. Wola-Raniżów K 11·50, Ognisko Skawina K 22, Ognisko Jasionka K 25, Ognisko Sucha K 50, Ognisko Mszana Dolna K 8·60, Ognisko Żywiec K 25, Ognisko Błażowa K 23·24, Ognisko Brzesko K 25, Ognisko Mikluszowice K 17, Ognisko Tymowa K 18, Ognisko Niepołomice K 3·87, Ognisko Janów K 10, Ognisko Limanowa K 105, Ognisko Niegowić K 22·20, Ognisko Bobowa K 10, Ognisko Krościenko K 10, razem K 386·41. Klusik P. Bochnia K 13, Grono młodzieży M. Ostrawa K 42·50. Ogółem zdeklarowano do 31 sierpnia r. b. K 1,596.608 h. 83, wpłacono gotówką K 667.523 h. 84.

Mianowania i przeniesienia. Prezydent galic. dyrekcyi poczt zamianował maturzystę gimnazyalnego Stan. Hyjeka praktykantem pocztowym w Tarnobrzegu, a przeniósł oficyała pocztowego, Stanisława Maciąga z Kołomyi do Rzeszowa.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek: „Wielki Fryderyk".
W sobotę: „Demon ziemi".
W niedzielę: „Demon ziemi".
W poniedziałek: „Nasi na Riwierze".
We wtorek: „Odrodzenie".
We środę: „Damy i huzary".

Teatr w Parku Krakowskim.

W piątek: „Krowoderskie zuchy".
W sobotę: „Hołota".

Repertoar symfonicznej orkiestry włościańskiej z Królestwa Polskiego.

Przemyśl. Dnia 16 i 17 b. m. w sali Sokoła: Dwa wielkie koncerty symfoniczne.

Lwów. Dnia 18, 19, 20 i 21 b. m. w wielkiej sali Filharmonii: Cztery koncerty symfoniczne. (Dwa ostatnie o programie popularnym).

Sambor. Dnia 22 b. m. w sali Sokoła: Wielki koncert symfoniczny.

Drohobycz. Dnia 23 i 24 b. m. w miejskiej sali gimnastycznej: Dwa koncerty symfoniczne.

Wszystkimi koncertami dyrygują pp. dyr. Karol i Stanisław (art. skrzypek) Namysłowscy.

Dział ekonomiczny.

* **Kółka rolnicze.** Ze Lwowa donoszą: Na posiedzeniu zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych dokonano wyboru prezydyum, którego skład jest następujący: prezes A. Zaremba Cielecki, wiceprezesi dr Bron. Dulęba i M. Jaroszyński, skarbnik p. Rylski, sekretarz T. Adamski, dyrektor biura. Do wydziału wykonawczego zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych wybrano: dra Bernadzikowskiego, dra Dalkiewicza, dra Grabskiego, p. Malickiego (włośc. z Siemianówki), prof. Miczyńskiego i prof. Pawlikowskiego.

* **Stan hodowli bydła w Rosyi.** Obecna drożyzna mięsa dotknie w tym roku także i Rosyę. Według informacyj pism rosyjskich, najbardziej dotknięte nieurodzajem są właśnie okręgi cesarstwa, dostarczające na rynek rosyjski około 65 proc. ogólnej ilości bydła na rzeź, a mianowicie: obwód doński, gubernia samarska i orenburska, kraj południowo-wschodni i zachodnia Syberya. Hodowla bydła w tych okręgach zależna jest od stanu paszy, a obecny nieurodzaj traw bardzo ujemnie oddziałał na hodowlę inwentarza i na rynek mięsny. Na wszystkie jarmarki i targi włościanie przypędzają masy bydła. Pomimo jednak niskich wskutek tego cen, nabywcy niechętnie kupują, gdyż inwentarz jest chudy, a stan rynku mięsnego nieokreślony; natomiast bydło dobrze wypasione dotychczas jest drogie.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 września.

Z opery lwowskiej. P. Eugenia Pisarska, Krakowianka, utalentowana śpiewaczka zaangażowana przez dyr. Hellera na sezon bieżący, przybywa w tych dniach do Lwowa. Z uwagi na wczorajszą notatkę naszego korespondenta lwowskiego prostujemy, że p. Pisarska zaangażowaną została do opery a nie do operetki.

Sensacyjna sprawa. W porannem wydaniu podaliśmy depeszę ze Lwowa o aresztowaniu studenta medycyny K. W dalszym ciągu donoszą bliższe szczegóły. Są one następujące:

Przed kilkoma dniami zmarła we Lwowie panna B., młoda i piękna dziewczyna, zajęta jako mundantka w jednej z lwowskich kancelaryj adwokackich. Ponieważ o przyczynach śmierci bł. p. B. krążyć poczęły rozmaite niejasne wersye, policya wstrzymała w ostatniej chwili jej pogrzeb i zarządziła obdukcye zwłok.

Wynik śledztwa okrywa zupełna tajemnica urzędowa. Pewnem jest tylko, że śmierć dziewczyny nastąpiła wskutek spędzenia płodu.

Po kilka dni trwającem śledztwie, aresztowano wczoraj słuchacza medycyny p. K. pod zarzutem podania zmarłej takich środków, które spowodowały jej śmierć. W chwili, gdy agent policyi, Dwornicki, go aresztował, p. K. wyjął branning i chciał dokonać samobójstwa. Przytrzymano go na razie w policyi, celem skonfrontowania jego zeznań z wynikiem obdukcyi.

Dotychczas nie jest pewne, czy p. K. ponosi w tym wypadku jakąkolwiek winę. Możliwem jest, że wmieszanie jego osoby w tę sprawę polega na omyłce.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W sobotę po południu: „Wesele"; wieczór: „Orfeusz w piekle".
W niedzielę po południu: „Manewry jesienne"; wieczór: „Eros i Psyche".
W poniedziałek: „Nieznajomy tancerz".

Manewry w Karpatach.

W dniu wczorajszym operacye na terenie manewrów w Karpatach były już w pełnym toku. Już we wtorek, mimo, że był to dzień wypoczynku dla obu armij, kawalerya obu stron w ciągłym znajdowała się ruchu, wysyłając na wszystkie strony silne podjazdy. Zwłaszcza konnica armii północnej zapuszczała się daleko we wszystkie przełęcze górskie, mimo, że były one obsadzone przez znaczne oddziały 45-tej dywizyi piechoty i to na całej przestrzeni między Konieczną a przełęczą Czeremchy. Niektóre podjazdy północne zdołały nawet wtargnąć na południową, węgierską stronę i dotrzeć aż do Preszowa (Eperies) i Waranna.

Armia północna posuwała się w dniu 13 bm., a więc w środę — w następujących kierunkach: Korpus 10 na przestrzeni między Żmigrodem a Bartfą; jedenasta i trzynasta dywizya korpusu XI. opuściły okolicę między Duklą a Rymanowem i zdążały przez przełęcz duklańską do Czeremchy, wreszcie 43 dywizya obrony krajowej w kierunku do Mezölaborcz.

Z armii południowej skierowano trzy dywizye ku Bartfie, podczas, gdy dwie dalsze maszerowały na drogach, wiodących z Waranna do Stropki. Z ugrupowania tego wynika, że wódz armii południowej, gen. Trank, zamierza punkt ciężkości swoich operacyj przerzucić na skrzydło zachodnie, aby odeprzeć nieprzyjaciela w kierunku północno-wschodnim. Kolumny jego armii staną u południowych stoków Karpat, równocześnie niemal z przedniemi strażami armii północnej, i tam też zapewne nastąpi rozstrzygająca bitwa.

Plan wojenny generała Tranka jest następujący: Postanowił on zaatakować całą siłą armię północną arcyksięcia Fryderyka w chwili, w której z przełęczy i dróg górskich schodzić będzie na równinę i gdy rozdzielona górami na kilka części nie będzie mogła należycie rozwinąć całej swej siły i na czas przesunąć poszczególnych swoich części z miejsc mniej zagrożonych na miejsca, gdzie skoncentrują się ataki nieprzyjaciela.

Pierwsze starcia między obu stronami rozegrały się już w dniu wczorajszym, lecz bliższe wiadomości o ich przebiegu i wyniku jeszcze nie nadeszły.

Zamach na Stołypina.

W Kijowie odbyło się onegdaj odsłonięcie pomnika cara „Oswobodziciela" — Aleksandra II. Na uroczystość tę zjechał car Mikołaj z żoną, dziećmi i ogromną świtą. Miała to być wielka demonstracya wskrzeszonej siły państwowej i tryumf idei monarchicznej.

Stosownie do tego urządzono też całą uroczystość z ludem, młodzieżą i czarnosecinnemi organizacyami „prawdziwie rosyjskich ludzi", które paradowały ze swojemi sztandarami i pieśniami. Jednem słowem, chciano w całej pełni skorzystać ze sposobności, aby przekonać świat, że Rosya wróciła już do równowagi, i że w jej życiu publicznem panuje znowu niezamącona harmonia między rządzącymi a rządzonymi.

Piękny ten plan jednak zrobił zupełne fiasko. Oto wczoraj wieczorem podczas przedstawienia galowego w teatrze strzelił ktoś do prezesa Rady ministrów Stołypina, ciężko go raniąc. Osoba Stołypina ma tak wielkie znaczenie, że bez względu na szczegóły wykonanego na niego zamachu, należy temu aktowi terorystycznemu przypisać wielkie polityczne znaczenie.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 15 września.)

Kijów. Do prez. gabinetu Stołypina w teatrze strzelano. Stołypin jest ciężko ranny. — Sprawcę zamachu uwięziono.

Kijów. (Petersburska Agencya telegr.) Prezydent gabinetu Stołypin **odniósł ranę w rękę. Kula przeszła około wątroby i utkwiła w kręgosłupie.**

Szczegóły zamachu.

Kijów. (Petersburska agencya telegr.) Zamach na prezydenta gabinetu Stołypina dokonany został podczas pauzy w teatrze. Kiedy car Mikołaj usłyszał strzał, wszedł do loży, a publiczność zażądała odśpiewania hymnu państwowego. Wszyscy obecni zaintonowali go chórem. Car dziękował kłaniając się. Następnie publiczność opuściła teatr.

Petersburg. Dziś w nocy obiegały tu pogłoski o zamachu, jaki miano wykonać na cara w Kijowie. — Pogłoski te utrzymywały się przez kilka godzin, dopóki nie nadeszły z Kijowa autentyczne wiadomości, że zamach wykonano nie na cara, lecz na Stołypina.

Według doniesień, nadeszłych do tutejszych dzienników, zamach wykonano w garderobie teatralnej.

Przy wydawaniu biletów wstępu do teatru władze poczyniły nadzwyczajne środki ostrożności. Na przedstawieniu obecną była para carska, bułgarski następca tronu, Stołypin i wielu innych dygnitarzy.

Policya przeprowadziła kilkakrotnie cenzurę osób, którym miały być wydane bilety do teatru. Mimo to w sposób, dotąd niewyśledzony, zdołał rzekomy adwokat Bagrow — tak się nazywa sprawca zamachu — uzyskać bilet i wejść na widownię.

Kontrola osób wpuszczanych do teatru była nadzwyczaj surowa. Przed wejściem do teatru stały oddziały policyantów, którzy stwierdzali, czy bilety do teatru wydane na nazwisko każdej osoby, są we właściwych rękach.

Bagrow przez całe przedstawienie siedział spokojnie i niczem nie zwrócił na siebie uwagi policyi.

Nagle po przedstawieniu, gdy wszyscy cisnęli się do garderób, **usłyszano silną detonacyę**, a wkrótce potem **drugą**, co wywołało w całym teatrze ogromną panikę. W okamgnieniu rozeszła się pogłoska, że wykonano zamach na cara.

Tymczasem okazało się, że **Bagrow strzelił do Stołypina, którego kula trafiła w brzuch i ugrzęzła w wątrobie. Stołypin padł bezprzytomny na ziemię, silnie brocząc krwią.** Bagrow dał wówczas do leżącego już na ziemi **drugi strzał**, trafiając Stołypina w rękę, którą Stołypin zasłonił sobie twarz. Kula przeszyła rękę. **Stołypin leżał w kałuży krwi.**

Lekarze przenieśli rannego do garderoby jednego z artystów i stwierdzili, że **rany są bardzo ciężkie i niebezpieczne** dla życia rannego.

Wkrótce zjawili się przy rannym car i carowa, lecz Stołypin **już ich nie poznał.** Lekarze zarządzili następnie przewiezienie go do hotelu. Kuli dotąd nie można było wyjąć.

Sprawcę zamachu Bagrowa aresztowano. Policya z trudem wyrwała go z rąk publiczności, która się na niego rzuciła.

Sądzą, że Bagrow należał do partyi socyalistów-rewolucyonistów i zamach wykonał z polecenia tej partyi. Stołypin bowiem otrzymał w ostatnich dniach kilka wyroków śmierci.

Rozruchy głodowe w Chinach.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 15 września.)

Londyn. (Biuro Reutera). Z Pekinu donoszą, że Czeng su jest dalej izolowane i dowóz ryżu odcięty. Zachodzi obawa, że brak zapasów spowoduje niebawem zaburzenia w mieście.

Wszystkie dostępy do miasta są obsadzone powstańcami, których liczba ciągle wzrasta.

Z Sui-fu donoszą o zaburzeniach, a z Kiating o walkach. Rozmaite pogłoski obiegają bez przerwy.

Misyonarze z miejscowości Van-sien uciekają do najbliższych pewnych miejscowości.

W prowincyi Hupe sytuacya na ogół jest bardzo poważna. Według telegramu z Czung-king, konsul angielski, który na razie ma opiekę także nad interesami amerykańskimi, wczoraj rano zawiadomił, że wszyscy angielscy i amerykańscy poddani z prowincyi Szeczuan, mają natychmiast udać się do najbliższych pewnych miejscowości zanim sytuacya stanie się groźna.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 15 września.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Dziś o godz. 11 przed południem rozpoczęła się w gmachu parlamentu konferencya przewodniczących klubów, którzy domagają się rychłego zwołania Rady państwa, ze względu na obecną drożyznę.

W obradach biorą udział: prezydent ministrów bar. Gautsch i minister Zaleski. Bar. Gautsch oświadczył się za zwołaniem Rady państwa w terminie między 10 a 15 października, a to z powodu nieukończonych jeszcze rokowań z Węgrami w sprawie mięsa.

W każdym razie zbierze się w przyszłym tygodniu komisya drożyźniana Izby posłów.

Demonstracye drożyźniane.

Praga. W wielu miastach Czech odbyły się wczoraj demonstracye przeciw handlarzom środków żywności, które przybrały ogromne rozmiary, tak że policya musiała interweniować.

Odwołana dymisya.

Petersburg. Minister oświaty odwołał swą własną decyzyę co do dymisyi sześciu profesorów żeńskiego instytutu lekarskiego. Profesorowie ci pozostają na miejscu.

Wstrzymanie urlopów.

Londyn. Dzienniki donoszą, że minister wojny nie udzieli w r. b. żadnych urlopów.

Klęska eks-szacha.

Ardebil. (Pet. Ag. tel.) Jak słychać, z Astara i Tebris do Teheranu nadeszły wiadomości o zupełnem pobiciu wojska byłego szacha Mohameda Alego i jego ucieczce.

Cholera.

Bukareszt. Do dziś ogółem zmarło sześć osób, na cholerę, wszystkie we wsi Brailica. Miasto i port Braila są wolne od cholery.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 15 września.

Manewry korpusu krakowskiego. Jak już donieśliśmy, odbył tego roku korpus krakowski manewry swoje samodzielnie, które zakończyły się 12 b. m. Ćwiczenia końcowe tych manewr odbywały się między 10 a 12 września, na przestrzeni Bielsk-Żywiec-Sucha. Wzięła w nich udział dwunasta dywizya piechoty z Krakowa, pod komendą feldmarszałka por. hrabiego Huyna (13, 20, 56, 57 pułki piechoty, dwa szwadrony kawaleryi, ośm bateryj) i czterdziesta szósta dywizya obrony krajowej pod komendą feldmarszałka por. von Puhallo (13, 15, 16, 31, 32 pułki obrony krajowej, dwa szwadrony kawaleryi, ośm bateryj). Dywizya dwunasta, jako „błękitna" armia, miała od strony Suchej wykonać atak na skrzydło „czerwonej" armii, rozłożonej pod Skoczowem na Śląsku, a dywizya czterdziesta szósta, rozłożona pod Bielskiem, jako armia „błękitna" miała temu przeszkodzić.

Dnia 10 września rozpoczęły się potyczki. Na drugi dzień „gros" obu armij posuwał się na Żywiec, i tutaj około południa przyszło na wzgórzach, położonych na wschód od Żywca, do ogólnej bitwy. Czerwona armia, na rozkaz komendanta, musiała cofnąć się na zachodni brzeg Soły. Przez noc z dnia 11 na 12 b. m. stały przednie straże obu armij naprzeciw siebie, rozdzielone Sołą, na przestrzeni tylko paru kilometrów. Dnia 12 b. m. rano przyszło na wzgórzach, na północ od Żywca, do rozstrzygającej bitwy, poczem manewry „odtrąbiono".

Tego samego dnia ruszyły częściowo wojska na stacyę do Żywca i Huty Fryderyka, skąd zostały przewiezione do swoich garnizonów, częścią zaś piechotą udały się do swoich koszar. Tego samego dnia wysłano z Żywca 600 oficerów, 10.000 żołnierzy, 1.000 koni, reszta wojsk pieszo udała się do swych stałych siedzib, dokąd dzisiaj przybywa.

Dzięki pogodzie i zarządzeniom sanitarnym, stan zdrowia był wśród żołnierzy pomyślny. Batalliony zaopatrzone były w filtry z kwasem cytrynowym, nadto każdy żołnierz miał w manierce zimną herbatę, czem gaszono pragnienie podczas marszu i zastępowano brak wody. Były nadto w użyciu kuchnie polowe, które umożliwiały dostarczenie strawy żołnierzom w trzydziestu minutach.

Wykrycie zbrodni po pięciu latach. Z Karwiny piszą nam: Przed pięcioma laty dostał tutejszy inżynier kopalniany Budarz przez pocztę jakiś nieopłacony pakunek. Adresat paczki nie przyjął i zwrócił go poczcie. Przy przekładaniu pakunków pakiet ten wybuchł z ogromnym hukiem i zranił śmiertelnie urzędnika pocztowego Antoniego Cenka. Okazało się, że pakiet zawierał niebezpieczne środki wybuchowe. Energiczne śledztwo nie wykazało, kto był sprawcą tej przesyłki. Dopiero przed kilku dniami stolarz Ferdynad Szymik zdradził sprawcę; okazało się, że był nim niejaki Franciszek Niemiec, robotnik stolarski, który z zemsty chciał zabić inżyniera Budarza. Aresztowano tak Szymika, jak i Niemca, gdyż okazało się, że obaj wspólnie wybuchową przesyłkę przygotowali, a Szymik tylko ze zazdrości, że Niemiec w szybie awansował, zdradził sprawcę czynu.

Napad bandycki. Z Wielkiego Varaždynu telegrafują: Dziś w nocy bandyci wtargnęli do mieszkania kupca Grünsteina, w którem znajdowała się cała jego rodzina i zmusili grożąc rewolwerami kupca do otwarcia kasy. Zrabowali 3800 kor. i kosztowności. Rabusie uciekli — policya jest na ich tropie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Ze Szczytnickich
WANDA GRZYBOWSKA
żona profesora Uniw. Jag.
po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu d. 15 września 1911 roku.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 7 przy ul. św. Filipa nastąpi w niedzielę dn. 17 b. m. o godzinie 4 popołudniu wprost na miejscowy cmentarz.
Nabożeństwo żałobne
odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 15 b. m. o godzinie 9 rano w kościele parafialnym św. Floryana.

Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego w Krakowie, plac Szczepański 2.

Regina Sommerówna
Ferdynand Halpern
zaręczeni.
Tarnów. Kraków.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w naszym ciężkim bólu po stracie ukochanego syna i brata ś. p. Gustawa Flaszczyka okazali nam tyle dowodów współczucia, nieśli słowa pociechy i oddali mu ostatnią przysługę, składają na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać".

Matka, siostry i rodzina.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń. 15 września. (Giełda południowa).

Marki 117·32. Renta majowa 92·—. Renta koronowa węgierska 90·20. Akcye austr. zakł. kred. 647·—. Akcye węg. zakł. kred. 838·—. Akcye Anglobanku 326·25. Akcye Unionbanku 623·—. Akcye Bankvereinu 545·50. Akcye Landerbanku 546·50. Akcye kolei państwowych 736·25. Lombardy 118·25. Akcye fabryki broni 742·25. Akcye tytoniowe 32?·5?. Alpiny 82?·—. Rima-Muranyi 6?6·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2733·—. Losy tureckie 218·50. Ruble 255·25. Skoda 677·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0·—.

Usposobienie spokojne.

Berlin. 15 września. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 202·82 Tow dyskontowe 184·25.

Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 15 września.

4-procentowa renta rosyjska 93·50 rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·80; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4-proc. listy ziemskie 90·90; 4½-proc. listy ziemskie 91·15 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·10 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 90·35 rub.; 4½-procent. listy łódzkie 87·25 rub.; akcye miasta Łodzi 229·— rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 453·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 119·50 rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 517·— rb.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 272·— rb.; Lilpop 142·25 rb.; Rudzki 142·50 rb.; Rudzki nowe 90·50 rb.; Zawiercie 825·— rb.; Żyrardów 290·— rb.; Putiłów 147·50 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·30 rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Berlin 46·19.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 15 września. — Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·65 do 11·66; pszenica na kwiecień 11·95 do 11·96; żyto na październik 10·12 do 10·13; owies na październ. 10.47 do 10·48; kukurudza na lipiec 9·39 do 9·40; kukurudza na sierpień 9·65 do 9·66; kukurudza na maj 8·25 do 8·26; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; ciepło.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.